

DROGA KRZYŻOWA PRZEZ LĘKI

Można by dużo mówić, ale bardzo wiele już zostało powiedziane. Zbyt wiele powiedziane i zbyt wiele z tego zmarnowane. Bóg mówi słowami, poprzez Słowo, ale również swoją postawą, czynami i milczeniem.

Czy moje serce jest dziś gotowe, aby przyjąć to Słowo, ten gest i to spojrzenie Jezusa Chrystusa, które dziś po raz kolejny, niezmordowany, w cierpliwości i cichości chce ofiarować właśnie mnie? Może przez grzech, czy moje odejścia od Niego zacząłem się obawiać spotkania z Jezusem: że mnie potępi, że wypomni i powie: A nie mówiłem? Co znów chcesz ode mnie? Czy chcesz zmarnować znów to, czego dziś doświadczysz, co dziś zobaczysz, co dziś usłyszysz?

Jedno wiem: tego Bóg na pewno nie powie jako wierny do końca. TEN, który swojego Syna wydał za mnie - na pewno tego nie powie. To ja sam tracę wiarę w to, że ON kocha mnie jako grzesznika, niewolnika, alkoholika, tego który tyle marnuje, obiecuje i cały czas odchodzi. Dlaczego obawiam się miłości? Dlaczego nie dowierzam miłości? Dlaczego nie potrzebuję Jezusa i chcę być "w porządku"?

Stacja 1. Pan Jezus Skazany na śmierć.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój Święty świat odkupił raczył.

Jezus przed Piłatem i Herodem przez większość czasu milczy, a przecież oni zadawali pytania i chcieli Go słuchać. Herod chciał zobaczyć jakiś znak, jakiś cud, a zobaczył tylko człowieka, który już nic nie mówił i nic nie działał. Wzgardził takim Bogiem, który nic nie robił, a właściwie nie robił tego co Herod chciał. Może i ja boję się że Bóg nie wie czego mi trzeba i chcę Go pouczyć. Piłat w lęku przed opinią ludzi wydaje wyrok skazujący. Wielki dylemat: zadowolić tłum, czy uwierzyć Bogu?!

Może ten dylemat, to rozdarcie jest dziś we mnie: jaką drogą pójdę, co wybiorę, na co dziś się zdecyduję!?

Decyzja zależy od tego czy w ogóle potrzebuję Boga, czy doświadczam w czymś bezsilności, że sobie dzisiaj z czymś nie radzę. Mogę pokonać lęk i uznać siebie dziś za skazańca i zyskać relację z Jezusem, bliskość z Jezusem skazanym na śmierć. Każdy z nas boi się być osądzonym, skazanym na porażkę, pokonanym i się broni. Obroną od lęku bycia osądzonym jest udawanie porządnego, religijnego, trzeźwego człowieka. Udawanie, że sobie radzę, że jest wszystko w porządku, że nie jest ze mną aż tak źle w porównaniu z innymi. A Jezus mówi: (Mt.6,1)" Strzeżcie się żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie."

Jezu, kolejny raz proszę o to, abym miał odwagę stanąć w prawdzie. Abym po prostu wybierał to czego Ty Chcesz.

Od obawy, lęku przed prawdą, oceną, osądem wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna, przyczyń się za nami.

Stacja 2. Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój święty świat odkupił raczył.

Pewnie Jezusowi wcisnęli na siłę krzyż - tak to wygląda, ale On bierze krzyż bo chce. Jezus jest słaby, zmęczony, ubiczowany i bierze krzyż. Wysiłek, zaangażowanie w nieodpowiednim momencie, zmęczenie nawałem przeżyć czy pracy. Jak ja się czuję, kiedy tyle na głowie, a jeszcze to trzeba lub tamto. Jeszcze telefon dzwoni, jeszcze żona coś chce, wszystko na raz. Może coś przełożyć na jutro? Pan Jezus nie przekłada na jutro zbawienia mnie. On chce to zrobić dzisiaj. Pokornie i cicho bierze moją hańbę na swoje ramiona. Bierze moje nałogi, przywiązania, złe myśli, drobne świństwa o których nikomu nic nie mówię. Wszystko co tak skrzętnie przed Nim ukrywam. A mi ciągle towarzyszy lęk, że jak stanę w

prawdzie przed Bogiem to mnie potępi." Nie bój się" Jezus nie przyszedł, aby potępić tylko zbawić. Jezus nie bierze Krzyża ze złości, z wyrzutem, albo grymasem przymusu. Jezus bierze krzyż z miłości.

W tej stacji towarzyszy mi lęk, że jak przyjmę wysiłek Jezusa albo drugiego człowieka, to będę zobowiązany do tego samego, że będę musiał się odplacić. "Czym się Panu odplacę za wszystko co mi wyświadczył". Boję się być czymś dłużnikiem i boję się przyznać, że sam nie potrafię. Boję się porażki i niepowodzenia. Ale dlaczego boję się być dłużnikiem? Ponieważ nie ufam Bogu w to, że kocha, że jest miłosierny. Bo go podejrzewam o to, że nie ma w Nim miłości. Podejrzewam i posądzam też bliźniego o złe intencje.

Obroną przed tego rodzaju lękami jest ich spychanie i odkładanie. Bronimy się liczeniem zasług przed sobą, wyliczaniem tego wszystkiego co robię, jaki jestem wspaniały i w czym sobie radzę. Jezus mówi: (Mt.6,2-4) "Kiedy dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę powiadam wam: Ci otrzymali już swoją nagrodę. Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie."

Jezu, proszę o wiarę w Twoją dobroć, w to że chcesz dla mnie dobra, że mnie po prostu bezinteresownie kochasz.

Od obawy przed niepowodzeniem i przed przegraną wybaw mnie, Jezu.

Od obawy przed podejmowaniem konkretnych małych codziennych wyzwań wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna, przyczyn się za nami.

Stacja 3. Pan Jezus pierwszy raz upada pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył.

Jezus upada pod ciężarem Krzyża. Bóg upada i pokazuje, że upadek to rzecz ludzka i w drodze do domu Ojca zdarzają się upadki, a nawet są wpisane w tą drogę jako coś normalnego ludzkiego. Jezus jest aż tak blisko moich upadków, że się z nimi utożsamia.

Czy boję się upadków? W logice Bożej jestem słabym człowiekiem, który wstaje dzięki łasce, więc nie powinienem się bać. A więc dlaczego się boję? Bo być może przywłaszczyłem sobie dar łaski sensownego życia, wolności, pobożności czy trzeźwości. Boję się też tego, że Bóg straci do mnie cierpliwość, że mnie w pewnym momencie spisze na straty. Nic podobnego. Jezus nigdy tego nie robi. Jeżeli ja sam siebie nie potępię On na pewno mnie nie potępi. Wypominanie i pamiętanie upadków to rzecz ludzka, a nie Boska. Jezus upada po to, aby ze mną powstać, aby mnie podźwignąć. Ale czy rozumiem taką logikę i miłość, takie miłosierdzie? Rozumienie człowieka jest słabe. Takie słabe jak jego zaufanie do Boga i wiara. Dużo znaków zapytania, dużo pytań, dużo zmagania ze sobą, drażenia, ale to dobrze bo najlepsze pytania i wnioski rodzą się, gdy leżę na ziemi bezsilny. Kto z nas nie pamięta ostatniego upadku, upodlenia, picia, jakiegoś grzechu. No kto z nas? Dobrze by było o tym pamiętać wtedy, jak patrzysz i oceniasz bliźniego.

Te upadki to rzecz ludzka, ale są upadki bardziej subtelne i niewidoczne. A te, to już rzecz szatańska. To obłuda, o której Jezus tak dużo i często mówi. To że udajesz kogoś lepszego niż jesteś w rzeczywistości. Wtedy odbierasz sobie prawo do powstania. Odbierasz sobie prawo do radości, że zbawienia, bo Jezus nie chce mieć relacji z twoją pozą czy maską, a z tobą prawdziwym pokornym, szarym człowiekiem.

A Jezus mówi: (Mt.6,5). "Gdy się modlicie nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: Otrzymali już swoją nagrodę".

Jezu, proszę Cię, abys otworzył mi uszy na słuchanie Ciebie, abym nie próbował zbawiać się ludzkimi siłami, abym usłyszał Twój głos i poszedł za nim.

Od obawy przed spotkaniem z Tobą w prawdzie wybaw mnie, Jezu.

Od obawy przed upadkiem, upodleniem, zapiciem wybaw mnie, Jezu.

Od pragnienia bycia lepszym od bliźniego i pragnienia porównywania się wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna, przyczyn się za nami.

Stacja 4. Pan Jezus spotyka swoją Matkę.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój święty świat odkupić raczył.

Jezus przed chwilą upadł na ziemię, wszyscy zobaczyli Jego słabość, poniżenie i upodlenie. Ludzie zobaczyli mój grzech, który wziął na siebie Jezus. Po ludzku widać Jezusa, który został ogłoszony grzesznikiem, buntownikiem, bluźniercą, alkoholikiem. Tak - to widać po ludzku, ale ludzki sąd jest bardzo omylny, bo Jezus nie jest grzesznikiem tylko ja. On z miłości wziął na siebie mój los i w takim momencie spotyka swoją Matkę, kochaną Maryję. Dodatkowy ból jak osoba kochana widzi mój upadek, widzi moją słabość, widzi mnie w takim stanie. Jak często ukrywam przed najbliższymi swój upadek, prawdę o mnie. Może ze wstydu lub z lęku przed odrzuceniem, oceną, brakiem zrozumienia. Ale właśnie osoby najbliższe najlepiej nas znają. I tu wiele prawd można dowiedzieć się o sobie: poznać wiele wad, przywar, czy słabości, ale również w bliskich relacjach poznać swoje talenty, zdolności, piękno i godność. Bliskość z Maryją to prawda o upadku, ale bliskość z Maryją to też prawda o godności dziecka Bożego. Zawsze prawda o upadku łączy się nierozdzielnie z prawdą o godności i pięknie człowieka. Broniąc się przed prawdą o grzechu, nałogu zamykam się na prawdę o swojej godności i wartości w oczach Matki Maryi i Jezusa Chrystusa.

Dlaczego ciągle się boję spotkania z Jezusem: bo za mało słucham jego Słowa tego co mówi Bóg? Ciągle za mało słucham i za dużo mówię. Czemu? Bo się lękam Boga jako surowego sędziego, który w moim mniemaniu czeka, aby mnie ukarać za mój grzech, nałóg, uzależnienie. Boję się zamilknąć przed Bogiem, bo odczuwam lęk przed tym, co On powie, że mnie oceni i oskarży jak moi bliscy, że mnie potraktuje ludzką miarą, że mnie odrzuci i zostanę sam. I dlatego ciągle mówię do Boga i o coś Go proszę.

A Jezus mówi: (Mt.6,7-8). "Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wprawdzie zanim go poprosicie."

Jezu, proszę o odwagę stanięcia przed Tobą taki jaki jestem.

Od obawy przed krytyką i wyśmianiem wybaw mnie, Jezu.

Od obawy przed odrzuceniem wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty któraś współcierpiała Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja 5. Szymon z Cyreny pomaga nieść Jezusowi krzyż.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie żeś przez Krzyż Twój Święty świat odkupić raczył.

Jezus traci siły i nie może unieść swojego Krzyża, bo jest bardzo ciężki. Serce chce nieść ten krzyż, ale ciało odmawia posłuszeństwa, bo ciało ludzkie jest ograniczone. Ale skoro zbawienie jest Wolą Ojca to wszystko się wykona. Wola Boża zostanie wypełniona, na pewno zostanie wypełniona. A ja dlaczego znowu się boję, że nie dotrąm, że nie dam rady, że nie mam już sił. Boję się, bo za mało ufam i wierzę w Jego Słowo. Ale czy w ogóle słucham Boga, tego co On mówi do mnie. A może jestem głuchy? Co ostatni raz słyszałem? Tak uczciwie: czy w ogóle coś słyszałem. A jak usłyszałem czy w to uwierzyłem! Ale tak uczciwie, czy w to uwierzyłem i zaufałem. No to idę dalej. Jak uwierzyłem i zaufałem to czy poszedłem za tym Słowem, czy staram się je wypełnić, ale tak uczciwie przed Bogiem i sobą. A więc dlaczego dalej się boję? Bo jednak nie za bardzo uwierzyłem. Uwierzyłem w wiele słów ludzi z telewizji i internetu, ale najmniej Bogu. Ludzkie słowo naciska, manipuluje, przymusza gwałtownie, krytykuje i ocenia. Słowo Boże nie naciska i daje wolność moją wybierać. Jeżeli nie słucham Słowa Bożego, to może wiele razy spotkałem w swoim życiu Jezusa i uznałem to za pokrzyżowanie moich planów. Przykładem jest Szymon z Cyreny poganin, a więc jestem jak poganin. A może nie!? A więc uczciwie kogo słucham czy słucham Boga!?

Aby wziąć z Jezusem krzyż trzeba się nawrócić, zmienić sposób myślenia, a w konsekwencji zmienić sposób postępowania. Aby dostrzec Jezusa w swoim życiu trzeba przeżyć wstrząs. A więc co

jestem też ślepy? Bezsilność i trudności życiowe mogą oznaczać łaskę, która skłoni mnie i moje serce do nawrócenia, które też jest łaską. Szymon już został wyrwany z utartych szlaków, a ty czy jesteś gotów na nowość w swoim życiu? Jak nie, dalej będziesz smutnym zadumanym katolikiem na widok któregoś innego odechciewa się Kościoła, religii, trzeźwości, bo nie ma w tym Dobrej Nowiny.

A Jezus mówi: (Mt.6,16). "Kiedy poście nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom że poszczą. Zaprawdę powiadam wam: Już odebrali swoją nagrodę."

Jezu, wyzwól mnie lęku przed nowością w moim życiu.

Od obawy przed wyśmianiem wybaw mnie, Jezu.

Od obawy przed wysiłkiem wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna, przyczyn się za nami.

Stacja 6. Weronika ociera twarz Jezusowi.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupił raczył.

Wśród ludzi na drodze krzyżowej jest Weronika: wrażliwa kobieta, która dostrzega człowieka w potrzebie. Dostrzegając potrzeby bliźnich dostrzegamy też Boga. Drobną małą kobietą wyrwa się z tłumu, aby spotkać się twarzą w twarz z Jezusem. Aby się wyrwać z tłumu trzeba pokonać wiele lęków, które się kryją w pętach względów ludzkich. Lęk przed obmową, wyśmianiem, złośliwym komentarzem czy odrzuceniem. Jak bardzo potrzebuję akceptacji i przyjęcia, ale znów trzeba wybierać aprobatę ludzi, albo bliską relację z Bogiem.

Droga to ciągle wybory i w tych wyborach trzeba pokonywać wiele lęków. Wybieranie zawsze łączy się z lękami i leki pewnie zawsze będą. Ważne, aby lęk nie paraliżował moich wyborów. Z moich osobistych wyborów tworzy się moja akceptacja siebie. To w wyborach zaczynam być coraz bardziej sobą ze swoimi ograniczeniami i grzechem, ale także w wyborach odkrywam twarz nowego człowieka, która odbija się na chustce Weroniki. To w bliskości z Jezusem odkrywam swoją prawdziwą twarz, odbicie i podobieństwo do Jezusa. Aby dobrze wybierać trzeba wiedzieć co jest ważniejsze, trzeba otwierać oczy, albo prosić o wzrok, który widzi jakie konsekwencje na przyszłość przyniosą moje wybory. Co dla mnie dziś jest najważniejsze?

Jezus mówi:(Mt 6,19-21)". Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną. Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje." Jezu, proszę aby zawsze najważniejszą wartością była bliskość z Tobą, bo jak wszystko przemienie zostanie mi tylko to.

Od obawy przed wyśmianiem wybaw mnie, Jezu.

Od obawy przed odrzuceniem I zapomnieniem wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna, przyczyn się za nami.

Stacja 7. Drugi upadek Jezusa pod krzyżem.

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój święty świat odkupił raczył.

Dalsza część drogi i może być coraz trudniej i jest trudniej, bo im dalej tym trudniej. Nowe poznanie, nowe światło i nowy wzrok. Jezus upada, a przecież już raz upadł i wstał. To znaczy, że ja mogę upaść, to znaczy, że upadnę, może w bardziej subtelny sposób, lecz upadnę, ale dzięki łasce Bożej wstanę. I kolejny raz pojawia się lęk, że jako słaby człowiek zostaną odrzucony przez ludzi i przez Boga, że kolejny raz nie wyszło, nie udało się. Kompleks niższości niesie ze sobą kolejne lęki, które gwałtownymi emocjami skłaniają, aby patrzeć na siebie przez różowe lub czarne okulary. Może ktoś z bliskich, a nawet najbliższych mi osób wpoił mi, że jestem do niczego, że nic ze mnie nie będzie, że bez niego sobie nie poradzę. Taka sytuacja jest pożywką dla toksycznej relacji opartej na lękach, które skłaniają do uległości

i strachu przed mówieniem "nie". A więc czarne okulary oznaczają, że jestem do niczego i nie zależy mi na sobie nie kocham siebie i zaczynam siebie niszczyć. To jest jeden aspekt upadku.

Różowe okulary to ucieczka od trudności i szarej rzeczywistości, aby dowartościować siebie poprzez to, że żyje w ułudzie swojej doskonałości. W takiej sytuacji szukam też ludzi, którzy klepią mnie po plecach i mówią że jestem wspaniały. Pycha ma dwa końce, jeden: jestem do niczego i mam poczucie winy, drugi: jestem wspaniały i powołany do wielkich rzeczy. Jak nie idę środkiem między jedną skrajnością a drugą jestem narażony na upadki.

A Jezus mówi: (Mt.6,22-23). „Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!"

Proszę Cię, Jezu, o wzrok, którym będę mógł realnie patrzeć na siebie i otaczający mnie świat.

Od pragnienia bycia podziwianym i szanowanym wybaw mnie, Jezu.

Od pragnienia bycia słuchanym wybaw mnie, Jezu.

Od pragnienia, aby się ze mną liczone wybaw mnie, Jezu.

Od lęku przed odrzuceniem wybaw mnie, Jezu.!!!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja 8. Jezus pociesza płaczące niewiasty.

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój święty świat odkupić raczył.

Umęczony Jezus spotyka na drodze niewiasty, które mu współczują i płaczą nad Jego losem. I tu może pojawić się lęk przed spojrzeniem realnie na siebie i przed prawdą o sobie. Wzrok skierowany na Boga z pominięciem siebie nie pokazuje całej rzeczywistości takiej jaka jest. Patrzenie tylko na Boga nie skłania do poznania Jezusa jako osobistego Zbawiciela. Najwyżej można zmusić się w takiej sytuacji do religijnego wzruszenia się męką Pana Jezusa, nad którym trzeba płakać, bo źli ludzie go okrutnie katują. Nie można poznać Chrystusa bez poznania siebie. Poznanie siebie to wielki trud, trud pokonywania lęków przed prawdą o sobie, ale ten trud wiąże się z odkrywaniem Jezusa jako Pana i Zbawiciela. Coraz większa wiara wiąże się z pokonywaniem kolejnych barier, które są zbudowane z lęków przed Bogiem.

Dlaczego boję się Boga?! Może dlatego, że zostałem zraniony przez ludzi, od których spodziewałem się miłości. Boję się, że Bóg też może mnie odrzucić i zostawić samemu sobie. Nic podobnego Bóg jest zawsze wierny i wierny do końca, aż po kres, aż po śmierć. "Nie płaczcie nade mną płaczcie nad sobą" zachęca Jezus. Płacz nad sobą w obecności Jezusa zamienia się w radość ze zbawienia. Płacz nad Jezusem bez refleksji nad sobą, to co najwyżej wyczyn emocjonalny.

A Jezus mówi: (Mt 6,24). "Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawdził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie."

Panie Jezu, proszę, abym poznał siebie i poznał Ciebie.

Od obawy przed zranieniem wybaw mnie, Jezu.

Od obawy przed rozczarowaniem wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja 9. Trzeci upadek Pana Jezusa pod krzyżem.

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój święty świat odkupić raczył.

Znów upadek Jezusa. Trzeci, a więc Jezus upadając po raz trzeci jakby pieczętuje i potwierdza, że idąc upadam. Mogę nie upadać jedynie wtedy jak stoję. W tej stacji mogę się bać iść, aby nie upadać, mogę się bać podejmować ryzyko, mogę się bać pokonywać siebie, aż wreszcie mogę się też bać wysiłku

i rzeczy nowych w życiu. To egoizm nienawidzi zmian, bo egoizm jest wygodny, a zmiany oznaczają wysiłek i kolejne lęki do pokonania. Pójdźcie na przód oznacza walkę, która wiąże się z mówieniem nie potrafię, nie umiem. Egoizm troszczy się o siebie o swoją wygodę i chce się zabezpieczyć, na magazynować sobie wszystkiego, aby odpocząć. W tej stacji Jezus zachęca do konsekwentnego rozwoju, który wiąże się z poddaniem się Bogu i rezygnacją, ze swoich pomysłów. Jezus zachęca do pójścia w nieznaną za Nim, nie znając drogi, nie znając jutra, bez zabezpieczeń, bez zapasów, licząc tylko na Niego Samego.

Wiara wiąże się więc nierozdzielnie z lękiem, który jest czymś bardzo pozytywnym i potrzebnym do rozwoju zarówno wiary jak i zawierzenia. Taki lęk nie jest destrukcyjny. Destrukcyjne lęki pojawiają się wtedy, gdy próbujesz urządzić się poza Bogiem, bez Jego udziału, bez Jego Słowa i spojrzenia na wieczność.

A Jezus mówi: (Mt.6,31-33). "Nie troszczcie się zbytnio i nie mówcie: Co będziemy jeść? Co będziemy pić? Czym będziemy się przyodziewać?. Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boże i jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane."

Jezu, proszę Cię o zawierzenie i oddanie Tobie kontroli nad moim życiem.

Od obawy przed tym, że Bóg może zawieść wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja 10. Jezus obnażony z szat.

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż swój święty świat odkupić raczył.

Oprawcy gwałtownie zrywają szaty z Pana Jezusa, bez pytania, nawet bez ostrzeżenia. Najbardziej gwałtownie i najbardziej niespodziewanie, aby odrzec z godności, aby jak najbardziej zranić, poniżyć i wyśmiać. Ile lęków związanych z prawdą o sobie, a tu jeszcze dochodzą lęki, że ktoś bezczelnie użyje prawdy intymnie komuś wyznawanej, prawdy powierzonej osobie zaufanej. Osoby zranione w ten sposób przeżywają wielki lęk przed bliskimi relacjami, ponieważ zostały zdradzone i poniżone, wystawione na pośmiewisko.

Jezus w tej stacji bierze te lęki na siebie i utożsamia się ze mną odartym ze swoich szat. Odartym ze swojej godności, odartym nawet z ubrań, pod którymi ukrywam swoją wrażliwość, delikatność, swoje prawdziwe człowieczeństwo i swoją biedę, kompleksy, ale też swoją wspaniałość i podobieństwo do Pana Jezusa. Ale zabawa. Jak łatwo w takiej sytuacji stać po stronie tych, którzy wypominają i obnażają. Ale po co to robią? Może właśnie drażni ich w drugim człowieku to co sami ukrywają. Mówię w liczbie mnogiej bo tak łatwo oskarża się w grupie, tak łatwo w grupie wydawać sądy nieważne czy prawdziwe czy nie, sąd to sąd.

Grupa żołnierzy igrających z Jezusa. Może się warto zastanowić z kim przebywam i co mi te relacje dają? Jakie są nasze wspólnoty? Czy nie wykorzystuję swojej trzeźwości, religijności, aby odzierać z godności innych? Czy potrafię szanować i przyjmować słabość innych? Jeśli nie potrafię przyjmować słabości drugiego człowieka, to na pewno nie potrafię przyjmować swojej słabości. Jak nie przyjmuję swojej słabości to tylko współczuć, jak mogę wytrzymać sam z sobą!?

Jezus mówi: (Mt.7,1-5). "Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzą, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzają. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Albo jak możesz mówić swojemu bratu: Pozwól że usunę drzazgę z twego oka, gdy belka tkwi w twoim oku? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzyś, ażeby usunąć drzazgę z oka twego brata."

Jezu, proszę o uwolnienie z sądów nad drugim człowiekiem.

Od obawy przed cudzymi sądami wybaw mnie, Jezu.

Od obawy przed wzdargą wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja 11. Jezus przybity do krzyża.

Klaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupił raczył.

Bezwzględny kat bierze żelazny młotek do prawej ręki, do lewej ręki bierze ostry duży gwóźdź. Nie może przytrzymać ręki Pana Jezusa więc prosi o pomoc. Szybko znajduje się chętny do pomocy. Jaka gorliwość i współpraca, jaka wzorowa wspólnota. Wspólnota, która tworzy się natychmiast, aby przybić Jezusa, aby Go przygwoździć i pozbawić wszelkich możliwości życia i działania. Przygwożdżenie Boga w życiu codziennym może wyglądać tak, że po prostu odrzucasz to co mówi, że przez brak słuchania mówisz Mu "nie". ON na pewno na siłę nie będzie się pchał do twojego życia. Jezus szanuje twoją wolność.

Ale dlaczego chcę przybić Jezusa do krzyża? Chcę przybić Jezusa, bo On mówi, że prawda wyzwala. Chcę przybić Jezusa bo mówi: Błogosławieni ubodzy w duchu, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, bo mówi, że w słabości siła.

A ja chcę być mocny, najedzony i nie płakać nad sobą, nad swoją niedojrzałością i grzechem. Chcę przybić Jezusa, bo mówi: odpuszczajcie, przebaczajcie, a ja mam swoje racje, aby tego nie robić. Niewygodny Bóg, którego się boję i przy którym trzeba tracić, a nie zyskiwać. A cały świat krzyczy, że ważne jest, aby być pięknym, młodym, bogatym i niezależnym.

Tym, którzy mają wszystko i u których wszystko w porządku Jezus mówi: "Biada bo otrzymaliście już swoją nagrodę". W tej stacji Jezus uwalnia mnie z lęku, że czegoś nie będę mógł, że mogę być smutny, przybity i nieszczęśliwy. Jezus uwalnia mnie z lęku przed cierpieniem i chorobą, które jak wschód słońca na pewno przyjdą. A najbardziej Jezus uwalnia z lęku przed Bogiem, aby Jemu całkowicie się poddać i zaufać.

Jezus mówi: (Mt.7,7-11). "Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje, kto szuka znajduje; a kołaczącemu otworzą." A więc chcesz, aby ci otworzono, czy się boisz?" Gdy któregoś z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy chodź źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre tym, którzy Go proszą".

Jezu, wyzwól mnie z lęku przed Bogiem.

Od obawy przed cierpieniem i chorobą wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja 12. Śmierć Pana Jezusa na krzyżu.

Klaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupił raczył.

Jezus kona na krzyżu. Śmierć, konanie, pozorna nieobecność Boga w życiu. Totalne opuszczenie, brak nadziei, potworny lęk, że to ostateczna klęska. Próbuję wejść w sytuację Jezusa i przypominam sobie wszystkie te sytuacje, w których sprawy toczyły się zupełnie nie po mojej myśli. Zamiast poprawy wszystko się komplikuje i sypie. Totalna bezsilność, beznadzieja i lęk, że to koniec, że umarła nawet ostatnia iskierka nadziei.

Ta stacja uzmysławia mi, że działanie ludzkie jest bardzo ograniczone, że dawcą nowego, lepszego jutra jest tylko i wyłącznie Bóg i że trzeźwość, sensowne życie, to tylko czysta łaska. W konaniu na krzyżu uzmysławiam sobie, że wszelkie działanie to łaska i wszystko ma swój początek i koniec w Bogu. Na krzyżu dociera do mnie, że zawsze dobrym początkiem jest uznanie bezsilności. Więc tam, gdzie zdawałoby się jest koniec, to tam właśnie jest początek.

W bezsilności od alkoholu lub innych uzależnień jest początek trzeźwości i wolności. W bezsilności od grzechu jest początek świętości. Opuściłem już walkę i została tylko iskierka, która okazała się łaską, wielką łaską. I z tej iskierki może zapłonąć ogień nowego życia. Idąc tym tropem życie, albo łaska Boża odziera mnie z iluzji, że w czymkolwiek poradzę sobie bez Niego i bez Jego łaski.

Powiesz: A gdzie mój wysiłek?

Odpowiem: To łaska. A skąd życie, zdrowie, myślenie, siły, bicie serca i oddech?

Sam z siebie jestem śmiercią, końcem. Cierpienie w życiu i trudności skłaniają do przyjęcia tej wielkiej łaski, ale cierpienie może skłaniać też do buntu. To cierpienie jest najlepszym wychowawcą, to ono sprawia że wiem na co mnie stać. A stać mnie na zadanie sobie śmierci i Bogu śmierci. Właśnie na dnie największego lęku o życie, a właściwie pod tym dnem jest nowe życie.

Jezus mówi: (Mt.7,13-14). "Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!"

Jezu, wybaw mnie od lęku przed śmiercią i zapomnieniem.

Od lęku przed przemijaniem wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja 13. Pan Jezus zdjęty z krzyża.

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.

Jezus w ramionach Matki. Obraz spotkania dwóch miłości. Martwe ciało Jezusa zdjęte z krzyża. Na ciele rany zadane przez tych, dla których Jezus umarł. Oddał życie za mnie i na jego ciele są rany zadane przeze mnie. Sińce, rozcięcia, guzy, połamane kości i to wszystko widać. Widoczne rany bołą, ale gorsze są rany serca, zdrady, obłudy, grzechu, dwulicowości, kłamstwa. Rany serca bardziej bołą i gorzej się goją. Poranione serce Jezusa i poranione serce Maryi. Bóg oddaje się w ręce człowieka i taki efekt: śmierć i Męka Pana Jezusa.

Jedynym człowiekiem, który przyjmuje Jezusa bez zastrzeżeń jest Maryja. Bo to Ona przyjęła pokornie wolę Bożą i stała się całkowicie zależna od kochającego Boga. W tej stacji wychodzi na jaw lęk przed tym, że nigdy już nie będę miał swojej woli, lęk przed wyzuciem się z siebie i tym, że stanę się zależny od Maryi i Boga. Tu doświadczam jeszcze mocniej jakie człowiek ma możliwości i jaka wobec Boga postawa jest doskonała. To stacja poddania się Bogu: całkowitego i pokornego. Tu pełną mocą wyraża się stwierdzenie "nie moja lecz twoja wola niech się stanie". W tej stacji wybrzmiewa jeszcze bardziej moja bezsilność i konieczność poddania się Bogu. Po ludzku zdawałoby się klęska i to widać, ale to najprawdziwsza Dobra Nowina i prawdziwi prorocy, którzy mówią prawdę.

Jezus mówi: (Mt 7,15-20). "Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia albo z ostu figi? Tak każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo wydawać złych owoców ani złe drzewo wydawać dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A więc: poznacie ich po ich owocach".

Owoce drzewa krzyża jest Jezus, a więc to dobre drzewo jedyne wydające dobre owoce.

Proszę, wybaw mnie z lęku zależności od Ciebie.

Od obawy przed tym, że nie wypełni się moja wola wybaw mnie, Jezu.

Od pragnienia, aby wypełniła się moja wola wybaw mnie, Jezu.

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna przyczyn się za nami.

Stacja 14. Jezus złożony w grobie.

Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż Swój święty świat odkupić raczył.

Ciało Jezusa złożone w grobie. Kto się spodziewał klęski, skoro droga prowadzi do wolności. Zmaltretowane, poturbowane, wyśmiane, sponiewierane, upadające, odarte z szat, zbite na śmierć ciało złożone w ciemnym martwym grobie. Mało tego: zapieczętowane wejście do grobu. Na dodatek jeszcze duży kamień i straż. Wydaje się, że jest to sytuacja bez wyjścia. Spodziewałem się, że będzie lepiej, że

będzie inaczej, a tu grób i śmierć. Czyżby Bóg nie zdążył? Przecież Go prosiłem i wzywałem, a mój Pan i Zbawiciel nie zdążył. A może zapomniał? A może Go w ogóle nie ma, bo zapanowała głęboka cisza.

I tu pojawia się największy lęk, że nie ma Boga i wszystko nie ma sensu. Fakty nie dają nadziei i uczucia też nie. W tym momencie można doświadczyć prawdziwej i dogłębnej bezsilności, ale zobaczyć też na co mnie stać bez Boga.

Pierwszą taką próbą było doświadczenie klęski związanej z piciem, Bóg długo czekał, nie odzywał się, spokojnie czekał, a ja bałem się, że wszystko stracone. Bóg czeka, aby skutki picia, grzechu, samowolki dopełniły klęski, abym już nie próbował liczyć na siebie. Jezus do Łazarza przyszedł jak już cuchnął. Bóg się nie spieszy ma swoją logikę i swój czas, a ja nie jestem od tego, aby Bogu dyktować co ma robić i kiedy i w jaki sposób. Mogę to przyjąć i wtedy doświadczam zmartwychwstania, albo mogę uciekać i uciekać od swoich grobów i udawać, że jest wszystko w porządku. Mogę uciekać i udawać, że sobie radzę. Koloryzować życie, aby inni źle o mnie nie pomyśleli, ukrywać skrzętnie swoją klęskę i ciągle uciekać od rzeczywistości to w pracę, to w służbę, to w religię, czy trzeźwość.

A Jezus mów, aby nie łudzić samego siebie: (Mt.7,21-23). "Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: "Panie, Panie" czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia?" Wtedy oświadczę im, nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości!"

A więc tylko Bóg i tylko On, znajomość z Nim jest gwarantem zbawienia. Ale czy wierze, że przyjmie mnie takiego pokręconego, obłudnego, grzesznego alkoholika! To co zrobiłem, to co zgrzeszyłem, z tym wszystkim Jezus na pewno sobie poradzi. Z jednym tylko sobie nie poradzi, że zamknę się na bliskość z Nim i nie uwierzę w Jego miłosierdzie.

A więc nie lękajcie się, odwagi!!!

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. I Ty, któraś współcierpiała, Matko Bolesna, przyczyn się za nami.